



KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Najtrudniejsze w chorobie Alzheimera jest ... życie opiekunów chorego. Powinni oni wiedzieć o chorobie niemalże wszystko. Znać jej objawy, które już występują i których mogą się spodziewać – pisze Julia Markowska. Jak uczyć się żyć godnie mimo trudnych okoliczności, opowiada jej artykuł o opiekunach ludzi chorych na tę chorobę. W tym numerze także wiele na temat spotkań ekumenicznych. Zapraszamy do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- W Koszalinie grupka młodych pasjonatów WALCZY O REAKTYWACJĘ KOLEJKI WĄSKOTOROWEJ. Opowiemy o uroku starych wagoników
- Odwiedzimy parafię PW. ŚW. ANNY W BARCINIE
- Wiadomości z DIECEZJI I REGIONU

Parafialne ferie

W oczekiwaniu na zimę

Ponieważ nasza diecezja leży na terenie trzech województw, ferie zimowe trwają u nas rekordowo długo: od 15 stycznia do 25 lutego!

Dzieci i młodzież szkolna mogą korzystać nie tylko z zajęć organizowanych przez placówki oświatowe i kulturalne, ale i przez parafie. – W naszym charzmacie salezjańskim jest praca z młodzieżą i dziećmi – mówi ks. Gwidon Ekert SDB, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Pile. – Kiedy istnieje taka możliwość, staramy się ją wykorzystać. Organizujemy kolonie letnie, półkolonie zimowe, w czasie roku szkolnego dzieci po południu korzystają z zajęć w oratorium. W myśl naszego założyciela św. Jana Bosko, „trzeba być z ludźmi młodymi i dawać dzieciom wartości moralne, kulturalne i religijne, a przez to wychowywać dobrego obywatela i chrześcijanina”. Teraz przygotowaliśmy dwie formy wypoczynku – zimowisko w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie wyjechała grupa dzieci pod opieką ks.



BEATA STANKIEWICZ

Andrzeja Jaczewskiego oraz s. Anny Miecińskiej CMW, oraz półkolonie na miejscu, w Pile, gdzie na każdym turnusie pod opieką ks. Roberta Kulczyńskiego, ks. Błażeja Idczaka i kłeryka Krzysztofa Rudzińskiego oraz wychowawców z oratorium salezjańskiego odpoczywało i bawiło się ponad 30 dzieci.

W programie półkolonii znalazły się gry, zabawy, konkursy, wyjścia na basen, do kina, teatru, na lodowisko a nawet kurs tańca. Zajęcia trwały od poniedział-

ku do piątku od 8.30 do 15.00, a parafia zapewniała nie tylko zajęcia pod dobrą, fachową opieką, ale także drugie śniadanie – słodkie drożdżówki i napoje. W półkoloniach mogły uczestniczyć dzieci z całej Pily, nie tylko z terenu parafii Świętej Rodziny. – Było super! Co dzień coś nowego. Bawiliśmy się świetnie. Szkoda tylko, że tak szybko mija czas, kiedy coś fajnego się dzieje! – mówiły rozentuzjzmowane dzieci.

BEATA STANKIEWICZ

12 W SKALI BEAUFORTA



Kołobrzęzanie i turyści znowu mogli zobaczyć potęgę natury. Zapowiadana przez specjalistów „dwunastka w skali Beauforta” na szczęście poszła w głąb morza i nie wyrządziła większych szkód. – Teraz możemy sobie w końcu odpocząć – mówi Hubert Waliszewski, bosman z kołobrzесьkiego portu. – Bo nieprawdą jest, że w czasie sztormów ludzie morza odpoczywają. Jak zapewnił nas marynarz, podczas gdy wiatr uniemożliwia wyjście w morze, wszystkie załogi mają obowiązek wzmocnić wachty i pilnować swoich jednostek. Na bieżąco muszą sprawdzać zacumowanie, aby w razie jakichkolwiek kłopotów od razu zareagować. Na terenie naszej diecezji wichura pozbawiła prądu kilkanaście tysięcy mieszkańców. Strażacy na okrągło usuwali z dróg powalone drzewa i zerwane dachy.

Natura znowu dała o sobie znać

JM

Jaka przyszłość?



KATARZYNA KOWALCZYK

SŁUPSK. Jak zachęcić młodzież do nauki w technikach i jak po skończeniu edukacji zatrzymać ją w kraju? – m.in. na te pytania próbowali odpowiedzieć uczestnicy konferencji „Edukacja dla rynku pracy”, którą po raz pierwszy zorganizowano w Słupsku z udziałem

przedstawicieli kuratorium, firm, urzędu pracy. Podczas pięciodniowych obrad prezentowane były szkoły ponadgimnazjalne o profilu zawodowym. Mówiono o ich historii, osiągnięciach i możliwościach podjęcia pracy po ich ukończeniu. Każdego dnia konferencje odbywały się w innym zespole szkół – mechaniku, budowlance, ekonomiku, elektryki i drzewniaku. Atutem techników jest to, że przygotowują młodzież zarówno do zawodu, jak i do kontynuacji nauki na wyższych studiach. Trzeba o tym pamiętać, wybierając profil szkoły.

Noga z gazu, panowie

DO POWAŻNEGO WYPADKU doszło na trasie z Szydłowa do Róży Wielkiej. Kierowca fordka Escort kombi na prostym odcinku drogi dachował, po czym stoczył się do rowu.

Niestety, to niejedyny wypadek, który zdarzył się w ostatnich dniach na drogach naszej diecezji. – Po raz kolejny zwracamy się z apelem do wszystkich kierujących, aby dostosowywali prędkość do warunków panujących na drodze, a także do przepisów ruchu drogowego. Wystarczy bowiem chwila nieuwagi i o wypadek nietrudno – mówi komisarz Sławomir Sobański, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pile. – Należy dodać, że niebez-



KRZYSZTOF DEGA

Niebezpieczna jazda oraz świadome łamanie przepisów ruchu drogowego to grzech ciężki

pieczna jazda oraz świadome łamanie przepisów ruchu drogowego to grzech ciężki. Warto o tym pamiętać, zanim kierowca sięgnie za kółkiem i wciśnie pedał gazu do końca – dodaje o. Andrzej Mleczkowski z parafii pw. św. Antoniego w Wałczu.

Gwiazdy tańczyły dla najmłodszych

JEŻYCZKI. Niecodzienne spotkanie towarzyszyło zajęciom świetlicowym prowadzonym przez Sylwię Dege. Gośćmi specjalnymi byli reprezentanci koszalińskich klubów w tańcu nowoczesnym: Dominika Wojtas – wicemistrzyni Polski i Bartosz Muri i zajmujący III miejsce w Polsce w swojej kategorii wiekowej. Ewolucje akrobatyczne wykonywane przez tancerzy wprawiły w podziw wszystkich zgromadzonych. Artyści poprowadzili też zajęcia taneczne dla najmłod-



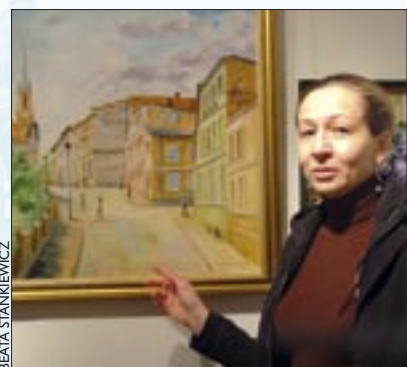
ROBERT MURI

Dominika Wojtas poprowadziła zajęcia cieszące się sporym zainteresowaniem uczniów

szych, którzy chętnie i z zapałem podjęli wyzwanie. Podjękowaniami nie było końca.

Promowanie rodzimych artystów

MUZEUUM ZIEMI WAŁECKIEJ wraz z Wałeckim Centrum Kultury zaprosiło wszystkich zainteresowanych twórczością artystyczną na wernisaż wystawy „Paleta”. Jest to przegląd twórczości artystów amatorów Wałcza i powiatu wałeckiego. Wałeccy twórcy od wielu lat prezentowali swe prace w ramach „Salonu Dorocznego”. W tym roku została zmieniona formuła wystawy. Artyści, których prace można podziwiać na wałeckiej wystawie, wybrani zostali przez niezależne jury z Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Po zakończeniu wystawy prace wezmą udział w przeglądzie wojewódzkim. – Prezentację umożliwiająca scalenie środowiska artystycznego Wałcza i uaktywnienie jego działalności – mówi Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej. – Myślę, że ważne jest wyjście na zewnątrz, poza nasze miasto. Być może zaprezentowanie ich na szerszym forum, porównanie warsztatu, umiejętności, będzie motywa-



BEATA STANKIEWICZ

Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej, przy obrazie autorstwa Elżbiety Olszewskiej „Pejzaż wałecki”

cją, aby tworzyć lepiej, więcej. Ważny jest fakt, iż prace oceniane są przez niezależne, profesjonalne jury: historyka sztuki, artystów plastyków. Na wystawie zaprezentowano prace Krystyny Czerskiej, Krystyny Jarzabek, Antoniny Malec, Elżbiety Olszewskiej, Krzysztofa Baranowskiego, Zbigniewa Borucha, Romana Lizonia, Rafała Wójcika, rzeźby Marcina Hadajczyka, oraz obrazy-wycinanki Edwarda Noniewiczza.

O odnawialnych źródłach energii

DARŁOWO. W Urzędzie Gminy odbył się finał konkursu na temat odnawialnych źródeł energii. Szeroko rozumiany temat został świetnie przygotowany przez młodzież naszego regionu. Organizatorem wraz z Urzędem Gminy Darłowo była Polska Izba Gospodarcza Energii Odnawialnej wraz z firmą Energia-Eco z siedzibą w Warszawie, mająca swoje farmy wiatrowe na terenie gminy. W pierwszym etapie odpowiadało na pytania zawarte w teście, następnie dokonywano prezentacji swojej wizji dotyczącej wykorzystania źródeł energii odnawialnej w czasach dzisiejszych. Fantastycznie przygotowane prezentacje (również z wykorzystaniem środków multimedialnych) wywarło na członkach komisji wielkie wrażenie. Mariusz Kurasz z Zespołu Szkół nr 1 w Dobiesławiu, Julita Jaremek z Zespołu



ROBERT MURI

Finałiści konkursu: Julita Jaremek, Mariusz Kurasz i Agnieszka Kusiołek

Szkół nr 2 w Starym Jarosławiu oraz Agnieszka Kusiołek z Zespołu Szkół nr 3 w Dąbkach stali się finalistami quizu i w takiej kolejności zakończyli rywalizację, otrzymując cenne nagrody. W tym samym czasie trwał konkurs plastyczny poświęcony energii odnawialnej, skierowany do najmłodszej grupy dzieci ze szkoły w Kopnicy.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Największy wspólny mianownik

Modlitwa ekumeniczna nie jest domeną wyłącznie duchownych. Wszyscy chrześcijanie powinni odkrywać i przyswajać idee, które wypracowuje dialog. Nie miałyby to jednak sensu, gdyby czynić to bez ducha modlitwy.

Materiały do tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan przygotowali chrześcijanie z Północnej Afryki. Hasłem „Nawet głuchym przywracał słuch, a niemym mowę”, zaczerpniętym z Ewangelii Markowej pragnęli zwrócić uwagę na dwa najistotniejsze wymiary. Po pierwsze trzeba usłyszeć głos Boga, uzdrowić „duchowe uszy” i serce, a następnie zwrócić uwagę na tych, którzy potrzebują naszej pomocy.

Chrześcijaństwo osłabione

Powszechny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan zapoczątkował w latach trzydziestych XX wieku francuski duchowny katolicki o. Paul Couturnier, który zorganizował w Lyonie oktawę modlitw o jedność chrześcijan. Uważał, że współbicie ze sobą w Chrystusie może być środkiem prowadzącym do jedności. – Jezus Chrystus, którego wszyscy jesteśmy wyznawcami, nie oczekuje od nas deklaracji, ale autentycznego działania kapłanów i wiernych – mówił do zgromadzonych w koszalińskiej cerkwi prawosławnej gospodarz spotkania, o. Mikołaj Lewczuk. – Mimo historycznych rozbieżności nie tylko w tygodniu ekumenicznych modlitw, prosimy, by prawda Boża zwyciężała wszystkie podziały i aby codzienne życie stało się wypełnianiem przykazania miłości.

Modlitwa wspólna chrześcijan jest czymś zasadniczym. Ma to więc być modlitwa uniwersalna, obejmująca wszelkie aspekty kontaktu człowieka z Bogiem i ogarniająca swym zasięgiem wszystkich i wszystko. W modlitewnym spotkaniu oprócz duchow-



ZDJEŃCIA KAROLINA PAWŁOWSKA



nego prawosławnego i księży Kościoła rzymskokatolickiego z pastorem diecezji ks. Kazimierzem Nyczem na czele udział wzięli ks. Dominik Gieźło z parafii polskokatolickiej w Bukowie Morskim i ks. Artur Hajdeczko z koszalińskiej parafii metodystycznej. Ruch ekumeniczny ma bardzo bogate tradycje, sięgające XVIII wieku. Już wówczas dostrzegano, że rozbite, zwalczające się odłamy zwłaszcza Kościołów reformowanych osłabiają chrześcijaństwo. – Kościół dzielił się przez całe wieki, pewnie nie da się tych podziałów zaleczyć, doprowadzić do pełnej jedności, ale działania zmierzające do nawiązania dialogu zostały podjęte i nikt nie może tego procesu zatrzymać, jeśli nie chce występować przeciwko Duchowi Świętemu – powiedział w wygłoszonej homilii bp Nycz. – Arcybiskup Nossol często powtarza, że trzeba, żebyśmy szukali nie najmniejszych wspólnych

Różnymi się formami modlitwy, sprawowaniem liturgii, ale nasze prośby kierujemy do tego samego Boga

mianowników, ale byśmy szukali w modlitwie o zjednoczenie największego wspólnego mianownika, który nas połączy. Jest nim Chrystus. Jak ci, którzy słuchają, którzy patrzą na życie Kościoła, mają uwierzyć, skoro Chrystusa głosi się na przeróżne sposoby? To jest to nasze wspólne zadanie, na które zwraca uwagę papież Benedykt XVI, a wcześniej przez dwadzieścia sześć lat swojego pontyfikatu zwracał uwagę Jan Paweł II, poświęcając jedności chrześcijan tak wiele miejsca w swoim apostolskim dialogu.

Ekumenizm rąk i nóg

Kardynał Casper mówił o trzech rodzajach ekumenizmu: ekumenizm głowy, serca oraz rąk i nóg. – Ekumenizm głowy to jest ekumenizm teologów, można by powiedzieć książkowy – wyjaśnia ks. Janusz Bujak, referent do spraw ekumenizmu w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. – Ekumenizm serca to ekumenizm modlitwy. I tu jest właśnie istota ekumenizmu – spotykamy się w różnych świątyniach, aby przekonać się, że prawosławny, zielonoświątkowiec czy luteranin tak samo kocha Pana Boga w Trójcy Świętej Jedynej jak katolik, choć swoją miłość wyraża inaczej. No i wreszcie ekumenizm rąk i nóg to ekume-

– Nikt nie może zatrzymać procesu dialogu, jeśli nie chce występować przeciwko Duchowi Świętemu – mówił bp Kazimierz Nycz podczas nabożeństwa ekumenicznego w parafii prawosławnej pw. Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy w Koszalinie

nizm praktyczny, związany z jakąś pomocą charytatywną czy wspólnymi działaniami.

Są przykłady takich miast w naszej diecezji, gdzie relacje pomiędzy Kościołami nie kończą się tylko na zorganizowaniu modlitw styczniowych, ale przedłużają się na cały rok. Tak na przykład jest w Pile, bardzo przyjazna atmosfera panuje również w Wałczu, Świdwinie, Darłowie czy Słupsku. – Czasami mówię sobie, że pod latarnią najciemniej, więc w mieście biskupa może być trudno zrobić coś ważnego duchowo – śmieje się ks. Bujak. – Zajmuję się tutaj ekumenizmem z ramienia kurii biskupiej od siedmiu lat i mam wrażenie, że także tutaj są dobre, a nawet przyjacielskie relacje. Nie kończą się one 25 stycznia. Zwłaszcza chodzi o ludzi świeckich, tych, którzy przychodzą na nabożeństwa ekumeniczne. Myślę, że wychodzą z nich inni, patrzą inaczej na siebie i na wyznawców innych Kościołów.

Zdaniem ks. Bujaka pytanie o to, czy trzeba w sobie odkrywać powołanie do dialogu, jest pytaniem o człowieczeństwo. To wiąże się z ogólnym otwarciem na świat, na drugiego człowieka. – Dialog zakłada, że ktoś patrzy z życzliwą ciekawością. Chodzi o zyciowe zainteresowanie tymi, którzy inaczej oddają chwałę Panu Bogu. Trzeba się wychowywać do dialogu – podkreśla. – Gdyby nie było to potrzebne, to by znaczyło, że nie ma problemu podziału Kościoła Chrystusowego. Dopóki te podziały istnieją, tak długo trzeba podejmować starania, *unt unum sint*, aby Kościół był jeden, chociaż na pewno w różnorodności.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Kiedy lekarz zdiagnozuje u bliskiej osoby alzheimerera, przerażona rodzina szuka informacji, co to właściwie znaczy. Z biegiem czasu uczy się, że najwięcej na ten temat wiedzą opiekunowie, którzy wcześniej doświadczyli tego samego.

tekst

JULIA MARKOWSKA

Pani Kasia usiłuje sobie przypomnieć, kiedy zaczęła podejrzewać, że z mamą dzieje się coś niedobrego. – Niepokojące sygnały pojawiły się już dwanaście lat temu, kiedy mamusia miała 62 lata. Jednak dziwne wpadki językowe i zapominanie traktowaliśmy jak nieodłączny element starości.

Najtrudniej jest opiekunom

Bardzo często jest tak, że najbliżsi daleko odsuwają od siebie myśl o chorobie. Najczęściej robią to z lęku, w jaki sposób poradzą sobie z problemami, i z przekonania, że dopóki choroba nie zostanie nazwana, dopóty jej nie będzie. – Gdy usłyszałam od lekarza: mama ma chorobę Alzheimerera, załamalam się i robiłam wszystko, żeby w to nie uwierzyć – mówi pani Katarzyna z Kołobrzegu. – Niestety, nie tylko musiałam się z tym pogodzić, ale i nauczyć się z tą chorobą żyć.

– Zachorowalność na alzheimerera wciąż wzrasta – mówi Małgorzata Koszur, rzecznik prasowy szczecińskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. – Przyczyn nale-

ży upatrywać w przede wszystkim w tym, że społeczeństwo jest coraz starsze.

Najtrudniejsze w chorobie Alzheimerera jest... życie opiekunów chorego. Powinni oni wiedzieć o chorobie niemalże wszystko. Znać jej objawy, które już występują i których mogą się spodziewać. Muszą poznać także specyficzne potrzeby chorego i sposób, w jaki można do niego dotrzeć. Spróbować poukładać codzienne życie.

– Na początku nie wiedziałam, jak mam się do mamy zwracać, jak z nią rozmawiać – wspomina pani Kasia. – Każda moja próba nawiązania kontaktu z nią kończyła się płaczem moim lub jej, była bardzo agresywna. Kołobrzeżanka postanowiła szukać pomocy. Na szczęście warszawskie stowarzyszenie skierowało ją do koszalińskiej grupy wsparcia dla opiekunów osób chorych na alzheimerera.

– Od tego czasu zaczęłam się telefonicznie kontaktować z prowadzącymi grupę i nauczyłam się najważniejszej rzeczy – opowiada kobieta. – Zachowanie chorego to nie złośliwość, tylko skutki choroby.

Inni uczestnicy grupy opowiedzieli pani Katarzynie o swoich problemach i o tym, jak

je pokonali. Dzięki tym rozmowom dowiedziała się o chorobie tyle, że stała się ekspertem w dziedzinie opieki.

Sprawdzian z miłości

Opiekunowie muszą całkowicie poświęcić się opiece i nie mają czasu dla siebie. Pojawienie się tej choroby jest bardzo dużym sprawdzianem dla funkcjonowania rodziny. Bezlitośnie obnaża uczucia, jakimi darzą się jej członkowie. Niestety, bardzo często okazuje się, że w obliczu problemów z chorym rodzinne więzi zanikają.

– Kiedy dowiedzieliśmy się, że tata jest chory i trzeba opiekować się nim dwadzieścia cztery godziny na dobę, brat nagle „zapomniał”, gdzie mieszkają rodzice – wspomina ze smutkiem pani Halina z Koszalina. – Najpierw tłumaczył się nawałem pracy, później nie tłumaczył się wcale, na samym końcu przestał nawet odbierać ode mnie telefony. Pani Halina w jakiś sposób usiłuje zrozumieć jego zachowanie, bo faktycznie bardzo trudno jest pogodzić się ze spustoszeniem, jakie w mózgu chorego sieje choroba.

– Jednak mnie nikt nie chciał zrozumieć i zostałam

Cierpienie

10 SYGNAŁÓW OSTRZEGAJĄCYCH O CHOROBIĘ ALZHEIMERA:

1. Zaburzenia pamięci krótkotrwałej, które utrudniają pracę zawodową.
2. Trudności w wykonywaniu zwykłych, znanych zadań.
3. Trudności ze znalezieniem odpowiednich słów.
4. Brak orientacji w czasie i miejscu.
5. Niewłaściwa ocena rzeczywistości.
6. Trudności w zakresie myślenia abstrakcyjnego.
7. Pozostawianie rzeczy w niewłaściwych miejscach.
8. Zmiana nastroju i zachowania.
9. Zmiana osobowości.
10. Brak inicjatywy.

Źródło: Amerykańskie Stowarzyszenie Alzheimerowskie 1996 r.

ze wszystkim zupełnie sama – mówi rozżalona. – Przez siedem lat nie pracowałam zawodowo, byłam na utrzymaniu ro-

Diagnoza: alzheimer

opiekunów

dziców, emerytów. Cały czas zajmowałam się tą.

Pani Halina bardzo przeżyła pogrzeb ojca, na który zjechała się cała rodzina. Wszyscy tłumaczyli swoją kilkuletnią nieobecność tym, że chcieli zapamiętać zmarłego takim, jakim był przed chorobą. Po śmierci swego ukochanego ojca kobieta nie potrafi się odnaleźć do dziś, pomimo że od tego wydarzenia minęło kilkanaście miesięcy. Nie potrafi sobie na nowo poukładać życia. Gdy żył, jej życie było całkowicie mu podporządkowane. Gotowanie, ciągłe przebieranie, podawanie leków itd. Nawet nie miała czasu myśleć o sobie. Teraz już nie potrafi. Od miesiąca chodzi do psychiatry, żeby ponownie nauczyć się żyć dla siebie.

Po pierwsze – szczerść

Wiele rodzin, w których pojawiła się choroba, ukrywa ten fakt przed całym światem. Wstydzi się tego, gdyż nie chce, by ktoś traktował ich bliskiego jak chorego psychicznie. – Nie chciałem pozwolić, by traktowano moją żonę jakby była wariatką, i nawet najbliższym sąsiadom nie powiedziałem, że jest chora – mówi Bogdan ze Szczecinka. – Później okazało się, że

GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Piła. Grupa Wsparcia dla Opiekunów
– tel. 067 212-26-43

Koszalin. Grupa Wsparcia dla Opiekunów
– tel. 0 605-512-374

Szczecinek. Grupa Wsparcia dla Opiekunów
– tel. 094 371-42-89

postąpiłem źle, bo faktycznie wszyscy potraktowali z powagą jej słowa i donieśli na mnie na policję.

Alicja, żona Bogdana, powiedziała sąsiadom, iż mąż głodzi ją, bije i zamyka na noc w łazience. Sąsiedzi, którzy zauważyli u niej spory spadek wagi (jest to bardzo częsty objaw choroby), bez wahania zareagowali i wezwali policję oraz pomoc społeczną. Opiekun musiał się gęsto tłumaczyć i miał dużo nieprzyjemności.

Szczerza rozmowa z sąsiadami może bardzo ułatwić opiekę nad chorym. Tylko wtedy, gdy opiekun

będzie otwarcie mówił o chorobie, może liczyć na zrozumienie u innych osób i na ich pomoc. Jest to bardzo ważne, szczególnie w pierwszej fazie choroby, kiedy podopieczny ucieka, szukając rodzinnego domu i mamy. Wtedy wykorzystuje on najmniejszą nawet chwilę nieuwagi i idzie przed siebie. Opiekun często nawet nie ma pojęcia, w którym kierunku. Dodatkowa opieka sąsiadów może takim ucieczkom zapobiec.

Opiekunowie powinni mówić o chorobie jak największej grupie osób. Nie jest to łatwe, lecz wielu przyjaciół i znajomych mogłoby im pomóc. Mogliby wyjść z chorym na spacer, pograć z nim w karty, obejrzeć stare fotografie czy wspominać dawne, młode lata. Jest to dla nich bardzo trudne, bo nie znają choroby, nie wiedzą, co chory jeszcze może robić, jak najlepiej porozumieć się z nim, jak reagować na powtarzane przez chorego pytania itp.

Chorzy wykorzystają każdą chwilę nieuwagi opiekunów, by wyruszyć na poszukiwania swojego rodzinnego domu

Tylko wtedy, gdy inne osoby z otoczenia chorego i opiekuna będą wiedziały, czym jest choroba Alzheimera, będą potrafiły im skutecznie pomóc. ■

WIĘCEJ MÓWIĆ, BARDZIEJ POMAGAĆ

Przez kilka lat pomagałam mojej koleżance, która opiekowała się swoim tatą. Byłam przerażona, ponieważ cała rodzina zostawiła ją samą. Jej rodzeństwo w niczym jej nie pomagało, mało tego – domagali się od niej, by dzieliła się z nimi rentą ojca. Oskarżali ją nawet, że spokojnie sobie żyje na jego koszt. A tak naprawdę była ona kłębkim nerwów. Nie wiedziała, czego ma się spodziewać po powrocie do domu. Czasem, gdy była zmuszona zostawić chorego samego w domu, po powrocie bała się otworzyć drzwi. Nieraz zastawała cały dom przewrócony do góry nogami. Zrywanie firanek i wysypywanie z doniczek ziemi było nagminne. Osobom, które nigdy nie zetknęły się z chorobą, bardzo trudno wytłumaczyć, co to znaczy opiekować się najbliższą osobą, która nie wie nawet, jak córka ma na imię. Uważam, że powinno się więcej mówić o alzheimerze i bardziej pomagać opiekunom. Państwo powinno stworzyć opiekunom możliwości normalnego chodzenia do pracy. Żeby mieli kontakt ze zwykłym życiem, a nie skupiali się wyłącznie na podopiecznym. Moja koleżanka nie miała takiej możliwości, przez 11 lat nie miała płaconego ubezpieczenia i nie ma szans na normalną emeryturę.

ANETA BIELECKA



Dzień Judaizmu

Ignorancja to nietolerancja

Organizowany od dziesięciu lat Dzień Judaizmu służył ma przekraczaniu granic i własnych ograniczeń. Także tych związanych ze stereotypami.

Ten dzień to czas poświęcony przez nas, chrześcijan, wyznawców Chrystusa, Żyda, na modlitwę, na przemyślenia dotyczące związków chrześcijaństwa z judaizmem. Jest to także czas, który służy wzajemnemu poznaniu obu narodów i ich religii.

Sztuka dialogu

– To podstawowa sprawa – mówi o potrzebie edukacji na tym polu s. Anna Budzińska ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej z Syjonu. – Ważne, żebyśmy coraz więcej wiedzieli o sobie. Bo jeżeli znam kogoś, to się go nie boję. Zaczynam rozumieć jego zachowania, reakcje, zwyczaje. Trzeba zobaczyć, jak drugi funkcjonuje w przestrzeni religijnej. Podczas spotkania, zorganizowanego w Wyższym Seminarium Duchownym s. Budzińska przybliżyła charyzmat swojego zgromadzenia, którym jest właśnie edukacja prowadząca do stwarzania przestrzeni, w której dialog chrześcijańsko-judaistyczny będzie możliwy. Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej z Syjonu (Notre Dame de Sion; NDS) jest katolickim zgromadzeniem zakonnym, założonym w Paryżu w 1843 r. Jego założyciel, ojciec Teodor Ratisbonne, był pochodzącym ze Strasburga Żydem, który uwierzył w bóstwo Jezusa Chrystusa. Zgromadzenie zostało oficjalnie zatwierdzone w 1863 roku. Jego biblijna duchowość zakłada zgłębianie Biblii i jej interpretację również w świetle żydowskiej tradycji. Dziś siostry dążą do pogłębiania formacji biblijnej i teologicznej oraz działają na polu ekume-



KAROLINA PAWŁOWSKA

nizmu i dialogu z judaizmem i islamem poprzez programy edukacyjne. Od dwóch lat dwie siostry Matki Bożej z Syjonu mieszkają i pracują w Polsce. Jedną z nich jest jedyna obecnie w zgromadzeniu Polka, pochodząca z Gdańska s. Anna Budzińska. – Jest to zgromadzenie, w którym siostry pracują, studiują, uczą się po to, aby lepiej poznać judaizm i przybliżyć go chrześcijanom, a przez to zbliżyć się do naszych starszych braci w wierze, aby oni również zainteresowali się chrześcijaństwem. Żeby mieli łatwiejszą drogę do poznania nas – wyjaśniała podczas spotkania ze studentami teologii. – Myślę, że raczej nie ma w Polsce jakiegoś zamknięcia na dialog czy zdecydowanego sprzeciwu. Raczej zdziwienie niż opór. Ludzie są zainteresowani tym, że to zgromadzenie zakonne, katolickie, a jednocześnie zajmujące się czymś niepowszednim.

Siostry prowadzą grupy biblijne dla świeckich, przygotowują wykłady i katechezy. Poszukują tego rodzaju pracy, gdzie będą miały kontakt z różnymi środowiskami, szczególnie zaś środowiskiem żydowskim. – Miałam okazję uczestniczyć w progra-

Kiedy kogoś znam, to się go nie boję – mówiła s. Anna Budzińska podczas spotkania ze studentami

mie edukacyjnym naszego zgromadzenia „Pobyć w kraju Biblii” i spędziłam szabat w rodzinie żydowskiej w Jerozolimie. Zobaczyłam, jak Żydzi niewiele wiedzą o chrześcijanach, bardzo się dopytawali zwłaszcza o życie zakonne, którego nie mogli w żaden sposób zrozumieć – opowiada s. Budzińska. – Pierwsze przykazanie Biblii mówi: rozmnażajcie się i zaludnijcie ziemię. Jak więc to możliwe, że chrześcijanie, którzy modlą się Biblią, już tego pierwszego przykazania nie przestrzegają, ślubując czystość? Przeciętny, nawet wykształcony Żyd niewiele wie o chrześcijaństwie, podobnie jak chrześcijanie nie znają judaizmu.

Uczyć się siebie

Dialog dokonuje się w praktyce, nie tylko w czasie Dnia Judaizmu. Zdaniem s. Budzińskiej, nie potrzeba wiele, żeby umieć wychodzić sobie naprzeciw. Wystarczy znajomość i poszanowanie odmienności. – W sierpniu miałam swoje śluby wieczyste w Krakowie. Zaprosiłam na nie pana Stanisława Krajewskiego z warszawskiej Gminy Żydowskiej, prosząc go o przeczytanie po hebrajsku psalmu w czasie li-

turgii – wspomina. – Naturalnie się zgodził, ale święcenia wypadły w sobotę, czyli w szabat. Wiedział, że bardzo mi zależało na jego obecności, więc do Krakowa przyjechał dzień wcześniej, zatrzymał się u kolegi, który mieszkał blisko kościoła dominikanów, w którym składałam śluby, a w czasie liturgii odczytał psalm bez używania mikrofonu, żeby nie złamać przykazań dotyczących szabatu.

Najczęstszą przyczyną braku dialogu jest przekonanie o posiadaniu monopolu na prawdę przez jedną ze stron, z jednoczesnym uznaniem, że druga strona musi się mylić. Dobrym gruntem do takiego rozumienia rzeczy są uprzedzenia i stereotypy, których źródłem są pochopne uogólnienia. – Polacy nie są nietolerancyjni, ale raczej niedoinformowani – wyjaśnia s. Budzińska. – Kiedy nasza wiedza będzie większa niż przesady, to i tolerancja będzie większa. Nie chodzi o szukanie wielkich słów teologicznych, bo nasze codzienne życie jest pełne możliwości otwarcia się na dialog. Myślę, że dość istotną sprawą, nad którą każdy może się zastanowić, są antysemityczne graffiti pojawiające się na murach i nasza na nie reakcja. Jak reaguję na przykład na rysunek gwiazdy Dawida na szubienicy? Ja dzwonię do służb miejskich, prosząc o jego usunięcie. Chciałabym, żeby większość społeczeństwa polskiego miała podobne zachowania. Są pewne odruchy, dowcipy, powiedzenia, które wynosi się z domu, ze środowiska. Mamy wpływ na to, co inni do nas mówią. Kiedy słyszę komentarz o zaborzeniu pejoratywnym: „ale to Żyd!”, to odpowiadam: no tak, Żyd, tak jak Pan Jezus, tak jak Matka Boża, tak jak Apostołowie. Nasze reakcje mogą uzmysłowić ludziom, co tak naprawdę wypowiadają. Słowa mają moc. Musimy być odpowiedzialni za to, co mówimy, ale i za to, co słyszymy.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Bez śniegu, ale z humorem

Ferie bez nudy



W Koszalinie podczas ferii będzie można za darmo skorzystać z lodowiska

W poniedziałek 29 stycznia w dekanatach naszej diecezji, które znajdują się na terenie województwa koszalińskiego, rozpoczną się ferie zimowe. Mimo że będą bez śniegu, dzieci nie załamują rąk i zamierzają dobrze się w wolnym czasie bawić.

– Będę chodził z kolegami do szkoły pograć w piłkę i pojeździmy sobie na rowerze – mówi Patryk z białogardzkiej „dwójki”. Feryjną ofertę zajęć dla swoich uczniów przygotowała w Białogardzie każda szkoła. Znajdują się w niej zajęcia, na które i młodszy, i starsi przychodzą najchętniej, czyli dużo sportu, informatyki i plastyki. W Koszalinie dzieci będą mogły codziennie rano w kinie Kryterium obejrzeć bajkę (bilet kosztuje 3 złote). Przez dwa tygodnie będą wyświetlane, na zmianę filmy „Dżungla”, „Auta” i „Lessie”. W każdej filii koszalińskiej biblioteki publicznej będą odbywać się m.in. konkursy plastyczne, warsztaty taneczne, projekcja filmów DVD, wyjścia do kina i na basen. Wspólne ferie zakończy uroczysty „Bal z krasnalami”. Wszystkie dzieci będą mogły także codziennie za darmo poszaleć na lodowisku od godz. 9.00 do 14.00. Młodzieżowy Dom Kultury w Szczecinku zaprasza natomiast wszystkich chętnych do feryjnej krainy rozrywki, gdzie, jak zapewniają organizatorzy, nikt nie będzie się nudzić. Bliższe informacje pod numerem tel. 094 3723697. JM

60-lecie słupskich klarysek

Profesjonalistki od modlitwy

W 1946 roku w Kętach koło Oświęcimia dwie młodziutkie siostry kupowały bilet do Szczecina. Bileterka sprzedała im bilet do Słupska i... tak już zostało.

O klasztorze wie wszystko matka Ancilla. Jest tu od 1949 roku. To właśnie ona opowiedziała nam historię o dwóch siostrach, które wybierały się sześćdziesiąt lat temu do Szczecina, by założyć tam fundację. Na dworcu w Kętach było duże zamieszanie i tłok. Poprosiły nieznaną kobietę o pomoc w kupnie biletów. Po jakimś czasie dostrzegły, że bilety są nie do Szczecina, a do Słupska. Uznały to za wolę Bożą i poddały się jej.

Do Słupska najpierw przyjechały cztery siostry, by przygotować miejsce dla kolejnych ośmiu. Serdecznie przywitał je ksiądz dziekan Karol Chmielewski. Przekazał siostrze kościół św. Ottona oraz plebanię i budynek dawnej szkoły. Obecna główna siedziba klasztoru – pobliska posesja przy ul. Henryka Pobożnego 7 – nie miała drzwi ani okien, jak to po wojnie. Mogły tu przenieść się dopiero cztery lata później.

W styczniu 1947 roku w Słupsku zamieszkało kolejnych osiem sióstr, i ta data uważana jest za początek historii klarysek w tym mieście.

Siostry są profesjonalistkami w dziedzinie modlitwy

Rozmawiamy w małej rozmównicy. Krata jest przesłonięta ciemnozieloną tkaniną, trzy krzesła, stół, figura Pana Jezusa, zegar. Niewiele przedmiotów, a jest wszystko, co potrzeba. Dobrze mi tutaj.

Trudno obliczyć, ile się codziennie modlimy – uśmiecha się matka Ancilla. – Wstajemy przed piętą i rozpoczynamy dzień od rozmy-

Siostra Ancilla jest w słupskim klasztorze od 58 lat



ZDJĘCIA KATARZYNA KOWALCZYK

ślania, godziny liturgicznej, jutrzni i Mszy świętej – wylicza. Matematycznie rzecz biorąc, siedem godzin dziennie klaryski spędzają na modlitwie. Do tego dochodzą nocne „dyżury” przed Najświętszym Sakramentem. Specjalnością słupskich Klarysek od Wieczystej Adoracji jest modlitwa o charakterze dziękczynnym. W swoich modlitwach proszą o zdrowie i wsparcie dla chorych oraz potrzebujących. Wiele matek z ufnością proszą o modlitwę za swoje chore dziecko. Wierzą, że siostry mają swoje doświadczenia do Adresata modlitw.

Tu nie marnuje się talentów

Godziny poza modlitwą wypełniają siostry pracą. W zależności od uzdolnień pracują w kuchni, w ogrodzie, zajmują się haftem. Te, które nie czują się mocne w jednej dziedzinie, pomagają innym w ich obowiązkach. W klauzurowym klasztorze nie zakopuje się talentów, nie tylko tych związanych z użytecznymi czynnościami codzienności. Na zajęcia w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej chodziła siostra Paula. Jej brązowy habit odznaczał się na tle kolorowych strojów innych studentek. Niecodzienna studentka wyróżniała się nie tylko strojem, ale i wynikami w nauce. Jej indeks był od góry do dołu wypełniony piątkami.

Siostry potrafią też pięknie śpiewać. Kiedy w kościele św. Ottona nie jest odprawiana Msza, wtedy można usłyszeć dobiegający z kaplicy śpiew niewidocznych sióstr. Delikatne, wysokie głosy. Wiernym zdaje się, że słyszą śpiewające anioły...

KATARZYNA KOWALCZYK



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Drawsku Pomorskim

Pomagać potrzebującym

Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego, widoczny już z dala przy wjeździe do miasta, to prawdziwa wizytówka Drawska. Jako zabytek z przełomu wieków XIV i XV jest atrakcją turystyczną.

Jest to trójnawowa budowla halowa z osmio-boczną absydą i wysoką wieżą, dobudowaną w późniejszym czasie. Szczególnie warte zainteresowania są portale kościoła: północny i południowy, które zdobią tzw. bestiarie, czyli płaskorzeźby wypalone w cegle z przedstawieniami florystycznymi, postaciami na półludzki i mitycznymi (smoki, syreny, centaury, rycerze, jednorożce). Pragnieniem proboszcza jest, aby kościół został podświetlony z zewnątrz, a dach pokryty nową dachówką. Chciałby też w domu parafialnym wyremontować górę budynku i przygotować pomieszczenie na świetlicę Caritas.

Współpraca

– Kiedy przybyłem do Drawski, był akurat rok wyborów burmistrza – wspomina ks. proboszcz Wojciech Gappa. – Okazało się, że nowo wybrany burmistrz, Zbigniew Ptak, i ja, nowo mianowany proboszcz, na-

wiązaliśmy bardzo dobrą współpracę i w kościele, i poza nim. Ta współpraca funkcjonuje do tej pory. Przykładem mogą być organizowane tu imprezy artystyczne, jak koncerty organowe, których było tu już sporo. Parafia udostępnia kościół, w którym są wspaniale brzmiące organy i doskonała akustyka, a Urząd Miasta i Gminy oraz Drawsko-Pomorski Ośrodek Kultury zajmują się sprawami organizacyjnymi. Dzięki temu w kościele odbyły się już koncerty wielu znanych artystów. Można w nim usłyszeć także chór miejski. Koncerty cieszą się coraz większym zainteresowaniem wśród mieszkańców Drawski, a nawet przyjezdnych amatorów dobrej muzyki.

Z inicjatywy burmistrza gminy Drawsko Pomorskie w zabytkowym, blisko trzechsetletnim szachulcowym budynku, będącym własnością parafii, wkrótce zorganizowane zostanie regionalne Muzeum Ziemi Drawskiej. Parafia na podstawie umowy użyczenia budynku przekazała go na ten cel gminie.

Pielgrzymki i wycieczki

Proboszcz podkreśla zaangażowanie w życie parafii sporej grupy osób. Działają tu rada parafialna, Caritas oraz poradnictwo rodzinne. Do Liturgicznej Służby



BEATA STANKIEWICZ

ołtarza, którą opiekuje się ks. Igor Mackiw, należy 35 ministrantów. Są też Żywy Różaniec i Odnowa w Duchu Świętym. Parafia obejmuje katechezę dwie szkoły ponadgimnazjalne i podstawową. Jednym z katechetów jest organista Wiesław Baranowski. Dość dużo parafian korzysta z możliwości wyjazdów pielgrzymkowych. Na odpust diecezjalny do Skrzatusza jadą zawsze dwa lub trzy autokary. Organizowane są też wyjazdy do Częstochowy na spotkania Odnowy w Duchu Świętym i wycieczki finansowane przez Caritas. – A w tym roku organizujemy w lipcu 10-dniową pielgrzymkę do Włoch, zapraszamy do udziału również chętnych spoza naszej parafii – mówi ks. Jerzy Dalak.

BEATA STANKIEWICZ



KS. WOJCIECH GAPPA

Urodził się 23 kwietnia 1943 roku w Łobzenicy, święcenia kapłańskie przyjął 18.06.1967 roku. Pracował w Lubsku, Tychowie, Polanowie, Stawnie. Proboszcz w Szczeglinie k. Koszalina i Polanowie. Od 28.08.2002 r. proboszcz parafii w Drawsku Pomorskim.

Kościół parafialny stanowi zabytkową wizytówkę miasta

ZDANIEM PROBOSZCZA

Doceniam wszystkie grupy, ale w działaniu zwracam uwagę na słowa Pana Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Uważam, że Caritas to najważniejsze dzieło. W każdej kolejnej parafii staram się w miarę możliwości stawiać ją i pomoc ubogim na pierwszym miejscu. To daje chyba dobre efekty – parafialna Caritas pomaga około 800 osobom, wiele osób dodatkowo korzysta z pomocy wigilijnej, organizowane są wycieczki łączące pielgrzymowanie z poznaniem kraju. Fanty na coroczny festyn parafialny składają osoby prywatne, sklepy i zakłady. Chcemy wystąpić o rejestrację grupy szkolnej Caritas. Jestem przekonany, że dzięki zaangażowaniu burmistrza oraz Rady Miasta i Gminy zrealizujemy zamierzenia. Dobrze układa się też współpraca z Zakładem Energetycznym. Dyrektor Czesław Żukowski zajmuje się przygotowaniem dokumentacji na oświetlenie zewnętrzne kościoła. Dziękuję wszystkim, którzy współpracują w rozwoju duchowym i materialnym parafii. Za każde najmniejsze nawet dobro – „Bóg zapłać”.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00 w Drawsku Pomorskim, 9.00 w Jankowie, 10.15 w Wolicznie
- W dni powszednie: 7.00, 18.00 (w sobotę 17.00) w Drawsku Pomorskim